NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 180 (2721). Wilno. Poniedziałek 10 Lipca 1933 r. Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

# Listy z Warszawy

## Mentor i informator.

Warszawa zaczyna spostrzegać, że o t. zw. kresach wschodnich ma pojęcie nadzwyczaj mętne Zorjentowała się prawdopodobnie dzięki rozwojowi turystyki. Drożyzna paszportów zagranicznych i doskonała organizacja przeróżnych wycieczek krajoznawcz. wpływa na wzrost zainteresowania sprawami prowincji. Już dziś każdy prawie warszawianin wie, gdzie leży Worochta, Zaleszczyki, Jaremcze, a gdzie Jastarnia, Wejherowo; Polesia nie mieszają z Podlasiem, a puszczy Białowieskiej nie szukają pod Wilnem.

W związku z popularyzowaniem się geografji Polski i spraw poza-stołecznych, nastąpiła pewna zmiana tematów, poruszanych przez korespondentów pism warszawskich. Panowie ci, uprawiający dotąd reportaż z balów, obchodów i przestępstw kryminalnych, trochę (w miarę możności) poważnieją. Tu i ówdzie zaczynają ukazywać się listy, informujące nas o stosunkach społecznych, o kłopotach włościaństwa, o stanie jego kultury i t. p. Niekiedy pojawiają się sprawozdania z wycieczek, pisane przez renomowanych publicystów, którzy nie poprzestają na notowaniu postrzeganych faktów, ale też po swojemu je komentują.

Przed paru dniami właśnie jeden z organów „narodowych" poświęcił kilka sporych szpalt t. zw. Kresom Wschodnim. Pomieszanie wielu trafnych uwag z bałamutnemi objaśnieniami jest tu wysoce charakterystyczne. Charakterystyczne zarówno dla partyjnych poglądów autora, jak i dla ogólnego stosunku opinji warszawskiej do spraw „kresowych".

Czytelnik artykułu dowiaduje się przedewszystkiem ciekawej rzeczy—rzeczy, której dotąd prasa nasza nie akcentowała — mianowicie, że mniejszości narodowe są w pewnych okolicach większościami. Wiadomość dla niektórych kół wręcz rewelacyjna. Dalej czytamy, iż na owych „kresach" Polakami są tylko ziemianie, trochę szlachty zagrodowej, osadnicy wojskowi i urzędnicy. Dwie ostatnie kategorje — jako element napływowy — są nielubiane przez Polaków „tutejszych", którzy wogóle czują pewną antypatję do rodaków z innych dzielnic. Autor dopatruje się rozmaitych przyczyn tego faktu, a pomiędzy niemi widzi u autochtonów „kresowych" brak poczucia narodowego w znaczeniu etnograficznem. Polska dla nich nie tam jest, gdzie mieszka zwartą masą lud polski, ale tam, gdzie są polskie dwory i polska władza. Oto dlaczego szlachta Litwy i Białej Rusi nie przykłada się do polszczenia miejscowego włościaństwa, a jednocześnie niezbyt bierze do serca niebezpieczeństwo, grożące ze strony Niemiec ziemiom etnograficznie polskim, lecz nie posiadającym polskiego wielkiego ziemiaństwa.

Sądzę, że przybysze, którzy przed wojną osiedlali się w Wileńszczyźnie, powyższe naświetlenie sprawy uznają za fantastyczne i subjektywne. Przedewszystkiem żadnej nie odczuwali oni niechęci ze strony „tutejszych". Przeciwnie, traktowano nas życzliwie, gościnnie; uważano za pożądanych kombatantów w walce z najazdem i rusyfikacją kraju; niejednemu z owych „intruzów" ofiarowywano poważne stanowiska społeczne. Wprawdzie nieraz wytykano Warszawie, że za dużo ma blagierów i lekkoduchów, co szczególnie raziło solidnych i szczerych wilnian, ale właśnie owa solidność nie pozwalała zgóry uprzedzać się do poszczególnych jednostek.

Wszystko, co wspomniany artykuł zarzuca „tutejszym" Polakom odnosić się może zaledwie do niektórych przedstawicieli wielkiego ziemiaństwa. Całemi wiekami trzymając się ojcowizny, z pewną nieufnością traktowało ono pędziwiatrów, łatwo przenoszących się z miejsca na miejsce. Tylko oni też — owi wielcy panowie — mogli być obojętni w stosunku do Litwinów i Białorusinów. Atoli ogół Polaków „kresowych" kierował się (o ile ja osobiście mogłem zauważyć) pobudkami zupełnie innemi. Ludzie, którzy w obronie swej odrębności narodowej staczali walki, o jakich w innych dzielnicach (nie wyłączając Wielkopolski) pojęcia się nie miało — nie mogli z lekkiem sercem przystąpić do wynaradawiania miejscowego ludu. Jest rzeczą nadzwyczaj ciekawą, że właśnie najlepsi polscy patrjoci, najodważniejsi obrońcy praw własnego narodu, na gruncie litewsko-białoruskim okazywali dużą sympatję gwarom ludowym. To wcale nie przypadek, że śród literackiej puścizny Syrokomli znalazły się poezje po białorusku pisane. Kondratowicz nie był wyjątkiem. Każdy przybysz mógł łatwo zauważyć, że Polacy „tutejsi" tę gwarę lubią, niekiedy nawet serdecznie ją kochają.

Ich więc niechęć do polszczenia t. zw. mniejszości narodowych bynajmniej nie ma źródła w jakimś wywyższającym polskość separatyzmie, ani w lekceważeniu etnograficznego charakteru kraju, ale właśnie w demokratyzmie i w doskonałem ocenianiu odrębności plemiennych ludu.

Setki lat Niemcy przenaradawiali Ślązaków, Kaszubów, Mazurów. I co zrobili? Gdzieniegdzie zdołali nieco popsuć miejscową gwarę polską ludu, który jednak zgermanizować się nie dał. Tam, gdzie germanizacja, wskutek warunków lokalnych, osiągnęła niejakie sukcesy — np. w Prusach Wschodnich — uczyniła z miejscowego ludu nietyle Niemców, ile ich karykatury.

Możliwość polszczenia elementów obcych wymaga dwu warunków. Przedewszystkiem element ów musi stanowić rzeczywistą mniejszość, rozproszoną śród większości. A następnie owe polszczenie się może być tylko dobrowolne. Ten ostatni warunek najczęściej trafia się między jednostkami, odpryskami jakiejś etnograficznej bryły, której atrakcyjność dla nich ustaje.

Polszczyli się Ukraińcy, Litwini, Białorusini, ale pojedyńczo, i to wtedy, kiedy masa, z której wychodzili, nie dawała jednostce możliwości dźwignięcia się kulturalnego. Dotąd polszczą się poszczególni Niemcy i Żydzi, klasyczne w Polsce mniejszości. Polszczą się dobrowolnie.

Ale spolszczyć masę, siedzącą na swojej własnej ziemi, może chcieć tylko fantasta, któremu... brak poczucia narodowego w znaczeniu etnograficznem.

Publicysta warszawski, który ma za złe Polakom z Ziem dawnego W. Ks. Litewskiego że nie polszczą ludu, śród którego żyją, jest, niestety, dość rozpowszechnionym typem w tutejszem dziennikarstwie. Pisze z tupetem o rzeczach, które zbadał dorywczo, po łebkach i uczy. Warszawian uczy, co to są „Kresy", a „Kresy" uczy, co i jak mają robić. Potem taki pan dziwi się, że Polacy „tutejsi" nie lubią rodaków z innych dzielnic.

Ciekawa rzecz, jak można lubić mentorów, którzy doradzają robić... głupstwa.

*Benedykt Hertz.*

## „Adrjatycki pakt o nieagresji" i pakt 4-ch.

### Premj. Daladier uda się do Rzymu.

**PARYŻ, (Pat). Korespondent „Matin" z Rzymu zapowiada, że po podpisaniu paktu 4-ch i zainstalowaniu się w Rzymie nowego ambasadora francuskiego premjer Daladier uda się osobiście do Rzymu. „Matin" notuje pogłoskę, jakoby podjęte już zostały rokowania między Włochami i Jugosławją o zawarcie „adrjatyckiego paktu o nieagresji", który byłby wzorowany na protokóle, podpisanym ostatnio między ZSRR a Małą Ententą.**

## Z jednego kryzysu w drugi

### wpada konferencja ekonomiczna.

PARYŻ, (Pat). Ocena sytuacji, wytworzonej na konferencji londyńskiej na skutek rezultatu głosowania na pierwszej podkomisji walutowej, gdzie uczestnicy obrad podzielili się na 2 zdecydowanie wrogie obozy, jest w opinji francuskiej jednozgodną.

Konferencja londyńska wpada z jednego kryzysu w drugi. Prasa paryska codziennie i jednogłośnie zapowiada ostateczne rozbicie obrad, a wszystko, co się obecnie robi, łącznie z zapowiedzią nowego orędzia Roosevelta, jest tylko sztucznem przedłużeniem agonji konferencji i trudno jest przypuszczać, ażeby znalazła się taka formuła, któraby zbliżyła ideologję tworzącego się bloku angielsko-amerykańskiego z blokiem państw o walutach złotych, znajdującym w paryskich obradach gubernatorów banków emisyjnych nowy bodziec dla niezachwianej obrony swego stanowiska.

## Co się dzieje w Hiszpanji?

### Strajk powszechny. — Akty terorystyczne. — Bandytyzm.

**PARYŻ, (Pat). Według informacyj nadesłanych z Madrytu, sytuacja społeczna i polityczna w Hiszpanji ulega komplikacji.**

**W związku ze zwołanym na jutro wiecem właścicieli ziemskich do Salamanki generalny związek robotników prowincji Estremadure ogłosił strajk powszechny.**

**W mieście doszło do strzelaniny między robotnikami a stronnikami właścicieli ziemskich.**

**W Bilbao wykryto spisek, mający na celu podpalenie starożytnej katedry.**

**Akty terrorystyczne zarejestrowano w Barcelonie i Sewilli.**

**Rozłam w rządowem stronnictwie radykalnych socjalistów komplikuje jeszcze upór socjalistów, którzy nie chcą ustąpić ze zdobyczy socjalnych obciążających zbytnio budżet państwa.**

## Na pomoc Matternowi.

**MOSKWA, (Pat). Szef centralnej dyrekcji dróg morskich na północy Schmidt oświadczył, iż dwa wielkie hydroplany, które już niejednokrotnie dokonywały lotów wywiadowczych nad Oceanem Arktycznym, znajdują się obecnie w drodze do wyspy Czukockiej. Jeden Hydroplan, pilotowany przez lotnika Lewaniewskiego, dotarł już do Chabarowska, drugi zaś, kierowany przez Bucholta, znajduje się w drodze. Hydroplany te mają polecenie pośpieszyć z pomocą zaginionemu lotnikowi amerykańskiemu Matternowi. Na aparacie Lewaniewskiego, lecą doświadczeni technicy, którzy będą mogli poczynić niezbędne reperacje w aparacie Matterna. Pozatem 4 piloci wyruszyli z Władywostoku w kierunku cieśniny Beringa, celem niesienia pomocy Matternowi.**

## Cele przyjazdu premj. Węgier do Wiednia.

BUDAPESZT, (Pat). Podróż premjera Goemboesa do Wjednia ma na celu w pierwszym rzędzie omówienie problemów gospodarczych. Pozatem poruszone mają być aktualne kwestje znajdujące się na porządku dziennym konferencji londyńskiej, między innemi kwestje nowego stanu rzeczy w Europie Środkowej i stanowiska wobec Bliskiego Wschodu.

„Pester Lloyd" zaprzecza wiadomościom, jakoby miały być omawiane sprawy unji personalnej i unji celnej oraz kwestja przywrócenia monarchji.

WIEDEŃ, (Pat). Węgierski prezes rady ministrów Goemboes przybył w niedzielę o godz. 17.45 do Wiednia, powitany na dworcu przez kanclerza Dolfussa, członków rządu austrjackiego i przedstawicieli poselstwa węgierskiego. Goemboes odjechał do gmachu poselstwa węgierskiego.

O godzinie 19 odwiedził premjera węgierskiego kanclerz Dolfuss i odbył dłuższą konferencję, która w dalszym ciągu toczyła się także i w gmachu poselstwa węgierskiego.

O godzinie 19.30 kanclerz Dolfuss wydał na cześć gościa obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele Austrji i Węgier. Po obiedzie toczyły się rozmowy mężów stanu.

O godzinie 22.30 premjer węgierski przyjął dziennikarzy wiedeńskich i zagranicznych.

## Premjer Węgier uda się do Londynu?

LONDYN, (Pat). W niedzielę rozeszła się po Londynie wiadomość, że premjer węgierski Goemboes przybywa jutro do Londynu. Przyjazd premjera węgierskiego tłumaczony jest koniecznością udziału jego w rokowaniach zbożowych, odbywających się w Londynie. Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby Goemboes istotnie przybył do Londynu, to przyjazd jego będzie miał cele polityczne, związane z wyjaśnieniem stosunków austrjacko węgierskich.

## W drodze do ojczyzny.



Skazani na więzienie w Sowietach inżynierowie angielscy Mac Donald i Thornton, jak wiadomo, naskutek porozumienia Sowietów z Anglją zostali zwolnieni pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia granic ZSRR.

Ilustracja przedstawia wracających inżynierów na dworcu berlińskim.

## Min. Koc w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). W niedzielę o godzinie 17.50 powrócił do Warszawy z Londynu wiceminister Adam Koc. Na dworcu powitało go grono przyjaciół z ministrem Zawadzkim na czele.

## Ograniczenie produkcji bawełny.

NOWY YORK, (Pat). Prezydent Roosevelt, który jest właścicielem plantacyj bawełny, wystosował do sekretarza rolnictwa Wallace'a pismo, w którem wzywa producentów bawełny, aby w ciągu najbliższego tygodnia zgłosili swój akces do projektowanej przez rząd akcji, zmierzającej do zmniejszenia produkcji bawełny.

## Poleski zjazd gospodarczy.

BRZEŚĆ n. BUGIEM, (Pat). Poleska grupa regjonalna posłów i senatorów BBWR zorganizowała w dniu 9 bm. w Brześciu n. Bugiem zjazd działaczy gospodarczych i społeczn. Na zjazd przybyli przedstawiciele miejscowych władz i urzędów, posłowie i senatorowie polskiej grupy regjonalnej itd. Obecny był na zjeździe wojewoda Kostek - Biernacki oraz przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa

Pos. Poniatowski wygłosił referat p. t. „Polesie w strukturze gospodarczej Polski". Inż. Roth mówił o zagadnieniach rolniczych na Polesiu i ich realizacji, wreszcie pos. Dunin-Markiewicz — na temat samorządu jako czynnika twórczego w budowie życia gospodarczego wsi polskiej. Po referatach wyłoniła się dyskusja, podczas której wskazywano na niezbędność wydobycia maximum sił i zdolności ludności Polesia, na konieczność powiększenia przestrzeni użytków oraz wykorzystania ofiarnej pracy obywateli przez szarwarki w zastosowaniu do meljoracji oraz naprawiania i budowy nowych dróg. Wreszcie wskazano w dyskusji, że Polesie, posiadające bogatą sieć kanałów i rzek, może się stać ważnym terenem zbytu towarów i dzięki skoordynowaniu wysiłków miejscowego społeczeństwa zdobyć sobie może właściwe miejsce w strukturze gospodarczej państwa.

## Na posiedzenie T-wa Kolei Śląsk—Gdynia.

WARSZAWA (Pat). W niedzielę przybyli do Warszawy z Paryża pan Charleron, były ambasador francuski w Berlinie, prezes Rady T-wa Kolei Śląsk—Gdynia, oraz p. Koehl, dyrektor administracyjny T-wa, celem wzięcia udziału w obradach zarządu Twa które rozpoczną się jutro w Warszawie.

# Konkordat Watykanu z Rzeszą.

## Szerokie uprawnienia Kościoła.

BERLIN, (Pat). Według informacyj „Germanii", umowa konkordatu Rzeszy z Watykanem składa się około z 30 artykułów tekstu oraz protokółu wstępnego. Rząd Rzeszy przyznał kościołowi katolickiemu najdalsze prawa w zakresie utrzymania szkół wyznaniowych, udzielania nauki religji pod kierownictwem duchownych katolickich oraz rozwijanie swobodnej działalności przez kościelne i kulturalne organizacje katolickie.

Konkordaty zawarte przedtem ze Stolicą Apostolską przez kraje związkowe Bawarję, Prusy i Badenję mają być utrzymane w mocy. Zasadnicze postanowienia konkordatu badeńskiego rozszerzone mają być w przyszłości na Wirtembergję, Hesję i Saksonję.

### Orędzie Hitlera.

**BERLIN, (Pat). W związku z parafowaniem konkordatu kanclerz Hitler wydał następujące *rozporządzenie*:**

**Zawarcie konkordatu między Stolicą Apostolską i rządem niemieckim zdaniem mojem daje wystarczające gwarancje, że OD TĄD OBYWATELE RZESZY WYZNANIA RZYMSKO-KATOLICKIEGO BEZ ZASTRZEŻEŃ ODDADZĄ SIĘ W SŁUŻBĘ PAŃSTWA NARODOWO - SOCJALISTYCZNEGO.**

**Postanawiam więc:**

**1) niezwłoczne uchylenie zakazów takich organizacyj katolickich, które przez niniejszą umowę zostały uznane, a których rozwiązanie nastąpiło bez zarządzenia rządu Rzeszy;**

**2) wszelkie zarządzenia przymusowe przeciwko duchownym i innym kierownikom tych organizacyj katolickich mają być cofnięte. Ponowne stosowanie takich zarządzeń jest w przyszłości niedopuszczalne i karane będzie według obowiązujących ustaw.**

**Czuję się szczęśliwy, będąc przekonany, że skończył się okres, w którym niestety naz byt często powstawały pozornie nierozwiązalne sprzeczności między interesami religijnemi i politycznemi. Zawarta między Rzeszą i Kościołem Katolickim umowa również w tej dziedzinie służyć będzie przywróceniu pokoju, którego wszyscy pragniemy.**

**Żywię nadzieję, że w niedługim czasie ten akt pokoju ukoronowany zostanie uregulowaniem spraw, obchodzących wyznanie ewangelickie.**

—oOo—

### Tajemnica budżetu niemieckiego.

**Ogłoszony w końcu czerwca budżet Rzeszy na okres 1933—34 r., wynoszący łącznie 5.900 miljonów marek, zawiera dwie nader interesujące pozycje, pełne tajemniczości, choć bardzo wiele mówiące. Dotyczy to 2-ch nowo kreowanych ministerstw: lotnictwa i propagandy. Na lotnictwo asygnują w tym roku Niemcy przeszło 78 miljonów marek. Suma bardzo pokaźna. Choć prasa niemiecka nie informuje na co ta suma jest przeznaczona, jasne jest, na co w całości ona pójdzie.**

**Ministerstwo Propagandy otrzymało dotację w sumie 14 miljonów marek, które będą również zużyte bez żadnej kontroli.**

### Wywczasy prezydenta Roosevelta.



Ilustracja przedstawia prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta zażywającego rozkoszy kąpieli w gronie najbliższej (nawiasem mówiąc licznej) rodziny.



## Metody wołające o pomstę.

**PIŁA, (Pat). Wczoraj w godzinach przedwieczornych przeprowadzono przez Piłę byłego tutejszego dyrektora policji socjal — demokratę Thiemanna, aresztowanego ostatnio we Wrocławiu. Thiemann niósł na plecach i piersi plakaty z piętnującemi go napisami, a na wielkim drągu miał małą flagę republikańską. Thiemann był zupełnie zgnębiony i wyczerpany tak, że prowadziło go pod rękę 2 szturmowców.**

# ŚWIĘTO BŁĘKITNYCH UŁANÓW.

Wczoraj 4 pułk ułanów obchodził doroczne święto pułkowe. Święto pułku łączy się z datą bitwy pod Hrebionką, kiedy to pułk odniósł walne zwycięstwo.

W przeddzień ulicami miasta przeciągnął capstrzyk orkiestry 4 p. uł., zwiastując mieszkańcom o zbliżającej rocznicy pamiętnego wydarzenia.

Wczoraj uroczystości rozpoczęto nabożeństwem w kościele garnizonowym w obecności przedstawicieli władz państwowych z p. wic. wojewodą Jankowskim na czele i wojskowych z gen. Przewłockim, płk. Błockim, płk. Szwejcerem d-cą 4 p. uł. i płk. Dąbrowskim na czele oraz licznie przybyłej publiczności. Przepiękne przemówienie wygłosił ks. Edmund Nowak.

O godzinie 10 delegacja Pułku, z zast. d-cy ppułk. Dąbrowskim na czele, złożyła piękny wieniec na grobie Wielkiego Kaznodziei ks. Biskupa Bandurskiego.

Na uroczystości tej m. in. obecny był również p. wice wojewoda Jankowski.

Po oddaniu hołdu pamięci Ukochanego Kapłana na placu Łukiskim odbyła się defilada, którą w otoczeniu wyższych wojskowych i przedstawicieli władz cywilnych przyjął dowódca Brygady gen. Przewłocki. Defilada wypadła b. okazale, uwypuklając doskonałe wyszkolenie i prezentację pułku.

O godzinie 11 na placu pułkowym nastąpiło nadanie odznak pułkowych. W pierwszym rzedzie odznaczeni zostali oficerowie i szeregowi pułku.

O godzinie 13 odbył się wspólny obiad żołnierski.

W uroczystościach pułku wzięły m. in. udział delegacje 13 i 23 pułków ułanów, jako wchodzących w skład tej samej brygady oraz delegaci oddziałów garnizonu wileńskiego.

Święto pułku, aczkolwiek obchodzone było w ramach wewnętrznych wypadło niezwykle okazale i podkreśliło sympatję ludności cywilnej do dzielnego pułku ułanów Zaniemeńskich.

# P. Minister Beczkowicz w Wilnie.

W niedzielę o godz. 8 rano przybył z Rygi do Wilna poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie łotewskim p. minister Zygmunt Beczkowicz. Na dworcu witali p. ministra p. wicewojewoda wileński Marjan Jankowski, w otoczenu pp. starostów Kowalskiego i Tramecourt'a, wicekomendanta P. P. na m. Wilno kom. Herra i innych.

Pan minister Beczkowicz zamieszkał w pałacu Reprezentacyjnym.

W godzinach popołudniowych p. min. Beczkowicz wyjechał do Trok i obecny był na międzynarodowych regatach wioślarskich, w których uczestniczyła osada łotewska.

Pan minister Beczkowicz zabawi w Wilnie jeszcze przez dzień dzisiejszy, to jest poniedziałek.

## Radek w Warszawie.



Onegdaj wieczorem przybył do Warszawy jeden z najwybitniejszych publicystów sowieckich Karol Radek.

Na zdjęciu naszem widzimy p. Radka (x) na Dworcu Głównym w Warszawie w towarzystwie posła Z. S. R. R. p. Antonowa — Owsiejenki (1) i posła Bogusława Miedzińskiego (2).

# O autorze, którego się w Niemczech nie pali.

W ostatnich latach na widownię literatury niemieckiej znów wypłynęło, zapomniane już oddawna, nazwisko Hansa Heinza Eversa. Tym razem Evers porzucił uprawiany przez siebie genre powieści sensacyjnej, czy fantastycznej na tle obyczajowem, który mu niegdyś zdobył rozgłos; dziś jest on oficjalnym piewcą Trzeciej Rzeszy. Swoją nową karjerę literacką rozpoczął Evers kilka lat temu książką pt. „Reiter in deutscher Nacht" (Jeździec w niemiecką noc), gdzie w formę powieści obleka historję ostatnich walk ochotniczych oddziałów niemieckich na Śląsku, zaraz po wojnie. W drugiej ostatniej swojej programowej powieści, która się niedawno ukazała, p. t. „Horst Wessel", ilustruje on, podobno na osobistą prośbę samego Hitlera, historję trzechletnich walk na ulicach Berlina. Bohaterem powieści jest Horst Wessel, student uniwersytetu berlińskiego i dowódca narodowo-socjalistycznego oddziału szturmowego, zabity w styczniu 1930 r. przez komunistów, a pasowany dziś na bohatera narodowego hitlerowskich Niemiec.

Opracowanie podobnego tematu jest dla rzetelnego artysty przedsięwzięciem dosyć ryzykownem, bo nietrudno tutaj wpaść w ton oficjalnego panegiryzmu czy patosu patrjotycznego. Evers nie potrafił, czy nie chciał uchronić się od tego niebezpieczeństwa i powieść jego jest niczem więcej, jak tylko apologją nowego regim'u: nie zasługiwałaby z pewnością na zainteresowanie, gdyby nie to, że jest reprezentacyjnem dziełem nowej literatury niemieckiej ze względu na „urzędowy" temat i nazwisko autora. (Nie trzeba jednak sądzić, żeby nazwisko to było wszędzie aż tak sławne jak w Niemczech... albo w Polsce; u nas świetną reklamę zrobił Eversowi Przybyszewski, zachwycony jego „Alrauną". We Francji naprzykład Evers jest stosunkowo mało znany).

Ciekawe wrażenia z rozmowy z Eversem ogłasza, po przyjeździe z Berlina, literat fracuski p. Pascal Copeau:

„Zadzwoniłem do drzwi. Wysoki, starszy już, ale przystojny mężczyzna, z monoklem w oku, w krótkiej brunatnej kurtce, ze swastyką w butonierce — Hans Heinz Evers przyjął mnie w swoim gabinecie. Zaczynam rozmowę od najdrażliwszego tematu:

— Wszyscy przedstawiciele sztuki i literatury niemieckiej, którzy mają wyrobioną markę zagranicą nei solidaryzują się z nowym rządem; czy może mi pan wymienić znane nazwiska, reprezentujące nową literaturę?

— Większość pisarzy narodowych, odpowiada mi p. Evers, są to ludzie młodzi, bezsprzecznie utalentowani, chociaż jeszcze małoznani. Jest między nimi tylko jeden posiadający sławę naprawdę międzynarodową: tym jestem ja.

Od tego punktu rozmowy, co do którego wypowiada się on bardzo kategorycznie, p. Evers woli wymijać moje pytania. Kwestję antysemityzmu składa na rachunek zupełnie usprawiedliwionej reakcji. Zapewnia mnie o istnieniu wolności myśli w Trzeciej Rzeszy, pod warunkiem jednak, że się nie będzie propagowało tego, co tu nazywają „Kulturbolschevismus". Mógłby, przytem dodać dla ścisłości: pod warunkiem dostosowania się do instrukcyj ministerjum propagandy.

Sądzę, że nie narażę p. Eversa na przykrości w jego kraju, jeżeli napiszę, że albo jest on narodowym socjalistą przypadkowo tylko, z tych samych przyczyn, co niektóre domy handlowe, strojące się odniedawna w swastyki, albo też przedstawił mi narodowy socjalizm w wodzie różanej na użytek Francuzów.

Doświadczenie nauczyło mnie, że kiedy się rozmawia z inteligentnymi hitlerowcami, ci nigdy nie wyjawiają otwarcie swoich myśli. Wolę już brutalną szczerość tego studenta który mi powiedział:

— Rewolucja narodowo-socjalistyczna jest rewolucją chłopów przeciw intelebitualistom! Liberalizm uważamy za słabość: nie powinno się mówić ludowi, co jest dla niego dobre. Wolność myśli rozprzęga społeczeństwo!

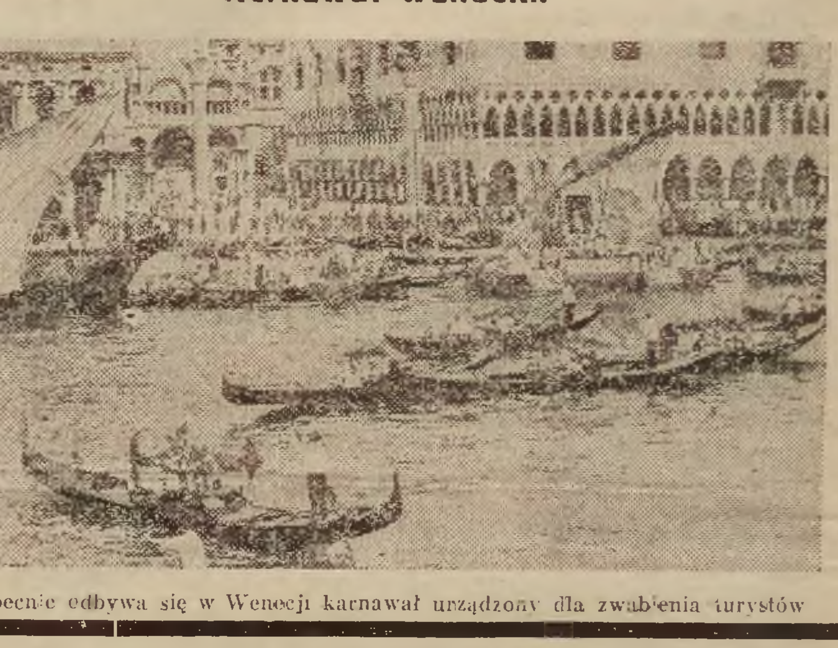
— Gdyby Goethe, odpowiadam mu, żył dzisiaj, napewno nie mógłby się zgodzić z waszemi teorjami i pojechałby do Paryża, by się połączyć z temi dziesięciu tysiącami Niemców, którzy już tam są.

— Z pewnością; on jest zbyt uniwersalny, by być Niemcem. Chętnie rezygnujemy z Goethego".

J. K.



## Karnawał wenecki.



Obecnie odbywa się w Wenecji karnawał urządzony dla zwabienia turystów



## 25-lecie Związku Strzeleckiego.

POZNAŃ, (Pat). W niedzielę rano rozpoczęły się dalsze uroczystości, związane ze świętem 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego.

Na wstępie odbyła się uroczysta Msza polowa, w której oprócz kilkutysięcznych zastępów strzeleckich wzięli udział m. in. przybyły tu dziś samolotem minister P. i T. inż. Kaliński jako przedstawiciel rządu i premjera, dalej woj. Raczyński w otoczeniu przedstawicieli władz cywilnych, dowódca O. K. 7 gen. Frank w otoczeniu wyższych oficerów, wreszcie naczelne władze strzeleckie.

Po mszy świętej oddziały strzeleckie odmaszerowały na plac Wolności, gdzie ustawiły się w szyku kompanijnym. Tu wygłoszono kilka przemówień. Ostatni przemawiał pos. Paschalski, prezes zarządu głównego Zw. Strzel., który zakończył swą mowę okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego.

Następnie odbyła się przed Zamkiem defilada tysięcznych zastępów Strzelca, którą odebrał w imieniu rządu min. Kaliński.

Po południu w auli Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu odbył się X-ty walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. Przewodniczącym zjazdu został prof. Kurkiewicz. W imieniu premjera i rządu złożył zjazdowi życzenia jak najpomyślniejszych obrad minister Kaliński.

W dalszym ciągu obrad prezes Paschalski złożył sprawozdanie z działalności Związku, podkreślając znaczne sukcesy, jak uporządkowanie struktury wewnętrznej oraz silny wzrost liczebny Związku w stosunku do 1931 r. o 10—60 proc., co jest tem znamienniejsze, że rozwój ten przypada na okres silnego przesilenia gospodarczego. Zkolei wysłuchano sprawozdania komendanta głównego płk. Rusina. Po przyjęciu sprawozdań dokonano wyborów uzupełniających do zarządu głównego. Do zarządu weszli: Władysław Sieroszewski, Woydak, Pałek i Modzelewski.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, premjera Jędrzejewicza i innych.

# ODKRYCIE ATLANTYDY?

Ze stolicy wysp Kanaryjskich Santa — Cruz, nadeszła wieść rewelacyjna. Oto na jednej z tych hiszpańskich wysepek Teneryfie odkryto 70 mumij, które zdają się być szczątkami ostatnich mieszkańców legendarnej Atlantydy.

### MIT O ATLANTYDZIE.

Zdawien dawna, od zarania niemal cywilizowanej ludzkości kołacze się z pokolenia w pokolenie mit o Atlantydzie. Mit, jak każdy inny, pozostałby może w sferze legend, o których mało kto wie, gdyby nie Platon, ten filozof — poeta, który w jednym ze swych djalogów nieomieszkał napomknąć o bajecznym kontynencie, położonym gdzieś na zachód od słupów Herkulesa t. zn. dzisiejszego Gibraltaru. Odtąd kwestja Atlantydy, zaginionego lądu, nie przestaje interesować nietylko laików, lecz nawet uczonych. Stało się poniekąd ambicją pewnych prehistoryków i archeologów wykonać względnie obalić platońską hipotezę o Atlantydzie.

### ISTNIAŁA CZY NIE ISTNIAŁA?

Zdania są podzielone. Jedni twierdzą stanowczo, że Atlantyda istniała. Powołują się na kataklizm geologiczny, który istotnie miał ongiś mieć miejsce. Polegało to na tem, że dzisiejsza Afryka i dzisiejsza Ameryka Południowa stanowić miały jeden olbrzymi ląd. W pewnej epoce ląd ten częściowo się zapadł, a powstałą stąd olbrzymią wklęsłość zalała woda t. zn. dzisiejszy ocean Atlantycki. Fale oceanu pochłonąć przytem miały kraj o wysokiej kulturze, bogatych miastach i wspaniałej rasie ludzi. Tak miała zginąć Atlantyda i jej mieszkańcy — Atlanci. M. in. zwolennikiem tej hipotezy był słynny romansopisarz Juljusz Verne, który w swej arcyzajmującej książce „20,000 mil pod wodą" kazał nam oglądać przez szkła nurków legendarnej stolicy Atlantów, spoczywającej na dnie oceanu, wśród morskich wodorostów i krabów.

Według innej hipotezy, Atlantyda spoczęła na wieki pod piaskami dzisiejszej Sahary. Hipotezę tego rodzaju spopularyzował inny, niemniej od Verne'a sławny pisarz francuski Piotr Benoit w swej egzotycznej „Atlantydzie". Ci, co czytali tę książkę lub oglądali „Atlantydę" na srebrnym ekranie kin miejscowych pamiętają, że chodzi tam o tajemniczą kobietę — demona, Antineę, — rzekomą władczynię zatraconej w głębinach Sahary i spowitej w mrok zagadki Atlantydy.

### MUMJE Z TENERYFY

Zdaniem tych, co lokalizują Atlandydę pomiędzy Afryką a Ameryką i wierzą w to, że istotnie przed wiekami pogrążyła się ona w morskie odmęty, wyspy Kanaryjskie i Azorskie są ocalałemi, najwyższemi szczytami zatopionego lądu. Ostatnie znaleziska w postaci 70 mumij zdają się to pozornie fantastyczne przypuszczenie potwierdzać. W jaki sposób na mumje te natrafiono?

### OSTATNI MOHIKANIE.

W pobliżu wioski San Miguel (południowy kraniec Teneryfy) znajduje się jaskina, uważano od niepamiętnych czasów przez ludność miejscową za miejsce święte. Gdy w XIV w. na wyspy Kanaryjskie przybyli pierws hszpańscy osadnicy zastali tu wymierający szczep nieznanego pochodzenia. Nazwano go „Guanchos" i zepchnięto do roli podrzędnej tak, jak to np. miało miejsce w Peru, gdzie hiszpańscy zdobywcy bardzo szybko zlikwidowali szczep Inkasów. „Guanchos" byli typowymi ostatnimi Mohikanami. Biedni, niedostosowani do walki o byt, wymierali szybko. Posiadali jednak bezcenne okazy jakiejś prastarej sztuki złotniczej, przedmioty ze złota i srebra, pokryte tajemniczemi znakami, słowem przechowywali skarby, zdające się świadczyć o świetnej zamierzchłej przeszłości. Pielęgnowali też jakieś bliżej nie zbadane tradycje, które ustnie, pod wielkim sekretem przekazywano z pokolenia na pokolnie. Specjalnie czcili wspomnianą grotę. Cześć ta, przez sugestję, udzieliła się hiszpańskim osadnikom. Gdy umarł ostatni „guancho", nikt z obcych nie ośmielił się zakłócić spokoju ostatnich mohikanów pogrzebanych w „świętej grocie".

### SENSACYJNE ODKRYCIE.

Mijały wieki. Pamięć o dziwnym szczepie „guancho" i szacunek dla „świętej groty" trwały. Dopiero wiek XX miał uchylić rąbka tajemnicy. Jak przed kilkunastu laty lord Carnarvon podniósł „świętokradzką" rękę na złożone w podziemnym grobowcu szczątki Tutankhamena, tak obecnie niejaki Fernando de la Ranza zdecydował się, wbrew ostrzeżeniom miejscowej, zabobonnej ludności, wtargnąć do wnętrza „świętej jaskini".

Kilka tygodni przekopywano wzdłuż i wszeż „świętą jaskinię". Łup był jednak tak obfity, że wynagrodził podjęte trudy. Wydobyto mianowicie 70 mumij i liczne przedmioty o wielkiej wartości artystycznej i archeologicznej. Obok klejnotów ze złota i srebra, odkryto broń i narzędzia z bronzu. Dogrzebano się do podziemnych sal i krużganków, przepysznie ozdobionych i świadczących o tem, że musieli tu być chowani członkowie potężnej jakiejś dynastji. Niemożliwą jest przytem rzeczą przypuszczać, by chodziło tu jedynie o władców maleńkiej Teneryfy czy małej grupki wysepek Kanaryjskich. Siłą rzeczy nasuwa się myśl o władcach potężnego jakiegoś i wielkiego kraju. Siłą rzeczy znajduje potwierdzenie hipoteza o władcach, czy może tylko członkach jednego z potężnych rodów Atlantydy, który tu, na mikroskopijnej Teneryfie, w „świętej jaskini" znalazł ostani odpoczynek.

### MIT CZY PRAWDA O ATLANTYDZIE.

Znalezione przedmioty wykazują wiele podobieństwa z przedmiotami z epoki bronzu, wykopanemi w swoim czasie na północnem wybrzeżu Afryki. Fernando de la Ranza przesłał też do zbadania znalezione miedziane tablice, pokryte tajemniczem pismem. Niechybnie archeologowie długo się głowić będą nad odcyfrowaniem tych znaków, których pochodzenie ginie w tak odległej przeszłości. Może trzeba będzie czekać, aż się urodzi drugi jakiś Champollion, drugi jakiś genjalny badacz rerum antiquarum, który odczyta tę zaklętą w miedzi zagadkę. A może tablice dadzą się łatwo odcyfować i okaże się z nich, że znalezione mumje są szczątkami wodzów któregokolwiek ze szczepów berberyjskich, który mógł przed wiekami osiedlić się na wyspach Kanaryjskich, znęcony ich cudownym klimatem i przyrodą. — Kto wie, czy dotychczasowy mit o Atlantydzie nie pozostanie mitem nadal? Czy Atlantyda zechce zdradzić swą tajemnicę?

New.



## Wykolejenie się pociągu.

BERLIN. (Pat). W niedzielę po południu wykoleił się pod Apoldą w Turyngji pociąg pośpieszny, kursujący na linji Sztutgart — Berlin. 6 wagonów wyskoczyło z szyn. Dotychczas wydobyto z pod przewróconych wagonów 3 zabitych i 12 ciężko rannych oraz wielu lżej.

# Powódź w Małopolsce Wschodniej

## Wody zaczynają opadać.

PRZEMYŚL, (Pat). Niebezpieczeństwo powodzi wzdłuż brzegów Sanu jest obecnie zażegnane. Wody od wczoraj zaczęły opadać. W niedzielę rano stan wody wynosił w Przemyślu 6 m. 10 cm. ponad normalny poziom, po południu zaś już tylko 4 m. 40 cm. Również i w górnym biegu Sanu. Woda zaczęła opadać, ustępując z pól i łąk, które zalała w dniu wczorajszym, przyczem wyrządziła szkody w zasiewach.

BORYSŁAW (Pat). Stan wody na rzece Stryju wynosił w niedzielę 3 metry ponad normalny poziom. Woda nie wystąpiła jeszcze z brzegów. W kilku miejscowościach mosty zostały zerwane. Komunikacja jest w wielu miejscach przerwana. Między Kropownikami Nowemi a Staremi obsunęła się na drogę góra, przysypując ją rumowiskiem kamień. Długotrwałe deszcze wyrządziły szkody w zasiewach i ogrodach.

STANISŁAWÓW, (Pat). Kulminacyjny punkt powodzi na wszystkich rzekach województwa stanisławowskiego nastąpił w nocy z soboty na niedzielę. W niedzielę od rana woda zaczęła opadać.

# Cyklon w Meksyku.

MEXICO CITY, (Pat). Niesłychanej gwałtowności cyklon nawiedził stan Tamaulipas. Ofiarami cyklonu padło 15 zabitych. Liczne wsie uległy zupełnemu zniszczeniu. Setki osób pozostały bez dachu nad głową. Wobec uszkodzenia torów kolejowych wysłano na miejsce pomoc sanitarną i zapasy żywności aeroplanami.

# Odkrycia w gmachach pofranciszkańskich w Wilnie.

**(Freski i stylowe cechy przebudowy. Ich zalety. Rodzime nazwiska artystów).**

*(Dokończenie).*

W odkrytych freskach zasługują na podniesienia: zarówno ich technika, rzadka u nas, jak i wartości ich stylowe i kompozycyjne. Artysta, który je tworzył, opanował poważnie znajomość postaci ludzkiej; jej postaw, gestów i rzutu fałdów szat. Wyraził on zajmująco swe zamiłowanie do pięknych układów figuralnych. Z tego, co dotąd odkryto, nie można sądzić, aby zbytnio ulegał wpływowi rokoka, które jeszcze w owych l. n. p. w Niemczech w dużym stopniu panowało, wytwarzając się tam w manierę, pełną częstej a przykrej przesady. Uderza nas że w danym wypadku znowu, jak w licznych innych wypadkach rezultat polskiej incjatywy art. dzieło ręki polskiej, wyodrębnia się od wielu dzieł zachodnich naszych sąsiadów większym umiarem i głębszem zrozumieniem tej właśnie strony starej kultury włoskiej, tradycyjnej, która nawet poprzez wybujałości baroku i rokoka, raz po raz skłaniała całe grupy artystów Italji do nawrotów ku większemu spokojowi formy. Wedle starych komunałów, które poniewolnie powtarza niecraz po dziś dzień Zachód, pod wpływem niechętnych nam czynników, sztukę naszą dawną nadmiernie określa się, jako ciągle zależną najsilniej, od niemieckiej. Trudno o większy fałsz. Sięgaliśmy w różnych epokach, bezpośrednio i usilnie, ponad głowy Niemców do głębszych źródeł cywilizacji flamandzkiej, francuskiej i włoskiej zwłaszcza. Właśnie Wilno, między innemi miastami dawnej Rzeczypospolitej, należy do tych, które świadczą o tem wyraziście. Od czasu sprowadzenia tu włoskich artystów w szesnastym wieku, aż do drugiej połowy ośmnastego, — poprzez stylowe cechy i dokumentalne dowody, ujawnia się w Wilnie głęboki zmysł dla wyższości kultury włoskiej. Mówi o tem dobitnie zarówno wnętrze kościoła św. Kazimierza, jak i kaplica pod tem wezwaniem przy katedrze,—kościół ostrobramski św. Teresy, jak i oba antokolskie,—podobnie też św. Katarzyna, Misjonarze i t. d. W niemałej liczbie wypadków są to przejawy wykazane dawniej. Starałem się uzupełnić te wyjaśnienia w N-rze X. Alma Mater Vilnensis, więc tutaj nie będę się nad tem szerzej rozwodził. — Ale freski franciszkańskie i związane z tem badania archiwalne, obejmujące też architekturę klasztoru, ujawniają nam znowu owe bezpośrednie związki Wilna z Włochami. Tem więcej należało o tem wszystkiem wspomnieć. Tą drogą bowiem uprzytomniamy sobie, że dokonane odkrycia posiadają szersze znaczenie dla uwypuklenia istotnych a generalnych cech kultury dawnego Wilna.

Okazało się że freski franciszkańskie z całą pewnością, zaś architektura klasztoru najprawdopodobniej są dziełem sił rodzimych. Mamy tu więc do czynienia nie z importem i dziełem cudzoziemca, które — jeśli o naszą stronę chodzi — świadczyłoby jedynie o dobrym smaku i orjentacji fundatorów przy wyborze artysty obcego. Stoimy przedtem, wyrażającem nawskroś nasze własne ówczesne tendencje; przed swoistym wyrazem kultury osobistej artysty-Polaka, tej, z jaką on wzory zagraniczne wybrał, przetrawił i przetworzył.

Poszukiwania w dokumentach franciszkańskich, mieszczących się w dziale rękopiśmienniczym Wil. Bibl. Uniw., poprowadzone przez p. archiwarjusza Rosiaka, dały nader ciekawe wyniki. Znalazły się mianowicie streszczenia posiedzeń kapituł prowincjonalnych (Rkp. A. 357 K. 96) a w nich pod datą 16 — I 1780 r. wzmianka, że autorem tych malowideł przedstawiających sceny z życia św. Antoniego, był brat Franciszek Niemirowski z zakonu O. O. Marjanów, którego do tej pracy zaprosił ówczesny gwardjan wileński franciszkanów O. Karęga. Fr. Niemirowski, prócz sklepienia, ozdobił także ściany kościoła scenami z życia N. M. P. i św. Franciszka, oraz (wedle aktów) stworzył dla kościoła cały szereg nieznanych nam obecnie bliżej obrazów. Ponadto wypełnił postaciami apostołów medaljony na filarach, zachowanę po dziś dzień. Wedle odnalezionych źródeł — ozdobił on także mieszkanie bisk. Towiańskiego w klasztorze wileńskim, ta ostatnia praca jednak już w 1810 r. została zniszczona.

Odkrycia p. Rosiaka są tem cenniejsze, że nietylko dzieł ale nawet nazwiska artysty tego nie zna „Słownik" Rastawieckiego a podobnie nie wymieniają go Encyklopedje kościelne i inne. W związku z odbudową klasztoru i kościoła w XVIII w. nasuwa się pytanie, kto był twórcą nowych planów architektonicznych. Musiał to być ktoś nieprzeciętny w dziedzinie artystycznej. Budowle te, a zwłaszcza klasztor, wykazują wysoką kulturę. W stosunku do ówczesnego stanu sztuk pięknych w Wilnie, przedstawiają się jako bardzo śmiałe w pomyśle. Autor ich, zwłaszcza w dziedzińcu klasztoru zrywa z panującym dotychczas w architekturze stylem rokoko a przez uroczystą rytmikę podziałów zapowiada zbliżający się kierunek klasycyzujący w Wilnie. Co do osoby architekty nie mamy takiej pewności, jak co do autora fresków. Przypuszczać jednak możemy dość śmiało, że był nim O. Kazimierz Kamieński z zakonu O. O. Franciszkanów. Wedle badań p. Rosiaka, O. Kamieński został w połowie siódmego dziesiątka XVIII stulecia wysłany przez władze zakonne na studja teologiczne do Italji. Na miejscu jednak zmienił, czy uzupełnił przedmiot swych nauk, bo oto okazało się, że w „Bononii" (Bolonii) studjował nauki matematyczne, fizyczne i architekturę. Nie znamy daty jego powrotu do kraju, jednak w okresie odbudowy kościoła swego zakonu przebywa on w Wilnie. Świadczy o tem protokół kapituły zakonnej, odbytej w 1775 roku w Gielwanach, na której nadano mu doktorat zakonny. (Rkp. A. — 357, str. 89). Wskazuje to, że widocznie musiał dla Zakonu zasłużyć się, między innemi prawdopodobnie także przy odbudowie klasztoru i kościoła, rozpoczętej w 1773 r. Że zaś właśnie architektura ta — a zwłaszcza klasztoru — wskazuje na artystę, który niedawno zapoznał się z nowemi ideami zagranicznemi, temwięcej skierowujemy supozycje do O. Kamieńskiego, wobec jego studjów architektonicznych w Italji. Z aktów wynika, że był nadzwyczaj pracowitym i czynnym na wielu polach. Wiemy dowodnie m. in., że w 1788 r. projektował gmachy klasztorów w Gielwanach (Rkp. A. 357 str. 110 — 111), w 1815 r. dzwonnicę przy kościele OO. Franciszkanów w Pińsku. Musiał być wogóle postacią wybitną. W zakonie doszedł do najwyższych dostojeństw. Wybrano go w 1802 r. na urząd prowincjała, a widocznie nie zaniedbywał w kraju rozległych studjów, bo zdobył w akademji Wileńskiej tytuł doktora kanonu i prawa kościelnego. Przez pewien okres pracował, jako rzeczywisty profesor szkoły wydziałowej w Krożach, gdzie wykładał fizykę, matematykę i logikę (Rkp. A. 357, str. 110 — 111). Zmarł 22 grudnia 1828 roku w Olkienikach i tam został pochowany. W najobszerniejszym obecnie „Słowniku" architektów Łozy nie figuruje on wcale.

Wobec tak pozytywnych rezultatów badań p. Rosiaka pozostaje mi dodać tylko kilka uwag. Hipoteza jego co do Kamieńskiego, jako autora budowli franciszkańskich w w. XVIII w Wilnie ma poważne dane za sobą. Z chwilą gdy on architekt a franciszkanin, bawi w Wilnie w czasie przebudowy i wiadomem jest, że jemu gdzieindziej bracia z tego samego zakonu w tej samej okolicy powierzają plany innych prac architektonicznych, przypuszczać należy iż raczej jemu także oddali je oni w naszem mieście. Trzebaby jednak koniecznie zbadać, czy i co z owych innych gmachów napewno będących jego dziełem zachowało się dotąd, w stanie niezmienionym od XVIII w. Wtedy określiwszy dokładnie ich cechy, wartoby porównać, o ile powtarzają się one i w omawianych wileńskich budowlach. Mogłoby to z czasem hipotezę, pełną silnego prawdopodobieństwa, zamienić na pewnik.

# KURJER SPORTOWY

## Dziesięć lat Wojskowego Klubu Sportów Wodnych „Grodno".

Zamieszczając niniejszy artykuł z dz a ałności pierwszego dziesiątka lat W. K. S. W. „Grodno" życzymy mu by w dalszym ciągu owocnie pracował dla dobra sportu polsk ego, utrzymując stale przyjazne stosunki ze sportem wileńszczyzny. **(Red. Kur. Sport.)**

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności rok bieżący łączy w sobie dwa ważniejsze wydarzenia w życiu Klubu. Jednem z nich jest 10-ciolecie istnienia Klubu które niestety nie mogło być obchodzone z większą uroczystością wskutek przeszkód natury materjalnej, drugiem zaś jest udział w międzynarodowych regatach na jeziorach Trockich, organizowanych przez przyjazny nam Wileński Komitet Towarzystw Wioślarskich. Te dwa doniosłe momenty stanowią tem ściślejszą łączność, że po swej dziesięcioletniej pracy niejako przygotowawczej, którą skromnie określając, możemy uznać za dodatnią pod każdym względem, występujemy obecnie sportowo narówni z innemi klubami, posiadającemi już wyrobioną sławę, wyszkolone osady, dostateczny sprzęt i t. d. do rywalizacji z gośćmi z zagranicy.

Istnienie Klubu datuje się od dnia 16 lutego 1923 r., kiedy do Grodna zostało przeniesione Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. III wraz z podległemi urzędami wojskowemi. Grupa oficerów na czele z długoletnim późniejszym prezesem Klubu, p. płk. dr. Szredersem stanowiła komitet organizacyjny. Wypada nadmieć, że obojętność społeczeństwa na zadania sportu wodnego, kompletny brak funduszu na wydatki organizacyjne, oraz brak odpowiedniego terenu pod siedzibę przyszłego Klubu, w niczem nie zniechęciło inicjatorów. Było ich, poza czołowym zwolennikiem idei utworzenia klubu płk. dr. Szredersem, zaledwie 9 osób, a mianowicie: płk. S. G. Okulicz—Kozaryn, mjr. dr. Łakiński, mjr. dr. Śleszyński, kpt. Polniaszek, kpt. Rochalski, kpt. Wierzbicki, por. Lewkowicz, por. Koziołkowski i por. Borkowski. Oni tylko figurowali na liście obecnych szeregu zebrań organizacyjnych, jak również stanowili później Zarząd WKW. „Niemen".

Zaledwie w parę miesięcy później, bo już w dniu 17 czerwca 1923 roku nastąpiło otwarcie Klubu na terenie nadbrzeżnym, udzielonym przez Magistrat m. Grodna. Skromny drewniany pawilonik i 8 łodzi typu obecnie można nazwać muzealnego, zresztą wycofanych oddawna z ruchu, stanowiły wówczas pokaźny majątek, zdobyty częściowo z subwencji, a przeważnie z różnych imprez dochodow. na przystani, jak: koncerty, zabawy i t. p., organizowanych przez mjra dra Łakińskiego, ówczesnego skarbnika Klubu.

Zainteresowanie Klubem stale wzrastało i było już około 90 członków. W tymże roku odbyto pierwszą wycieczkę turystyczną na łodzi „Warta" (szóstka podwójna) w składzie 7 osób przez Kanał Augustowski do Warszawy.

Otwarcie sezonu w roku następnym, t. j. w 1924 było bardziej ułatwione, gdyż dzięki wydatniejszemu poparciu przez M. S. Wojsk. i władz miejskich, rozszerzono budynek przystani, wzniesiono budynek przystani, wzniesiono budynek murowany, w którym ulokowano tabor wioślarski i uruchomiono w nim własne warsztaty, produkujące łodzi do własnego użytku, jak również dla innych zamiejscowych klubów. W tymże roku ponownie urządzono propagandową wycieczkę z Krakowa do Gdyni również na „Warcie", przyczem łódź nasza była wogóle pierwszą z łodzi klubów wioślarskich w Odrodzonej Polsce, która wypłynęła na nasze Morze. Szereg innych wycieczek lokalnych i regaty wewnętrzne, połączone zawodami pływackiemi, były dążeniem w kierunku zainteresowania miejscowej ludności sportem wodnym.

Nie pozostało to bez oddźwięku bo już w tym czasie zgrupowano młodzież szkolną i z pośród niej przygotowywano przyszłe kadry wioślarzy. W latach późniejszych odbyto wycieczkę wodną na Hel i po raz pierwszy wysłano na regaty międzyklubowe w Warszawie czwórkę wyścigową, która walczyła o palmę pierwszeństwa narówni z czołowemi klubami Polski W tymże roku, t. j. 1926 dla łatwiejszej orjentacji zmieniono nazwę na „WKW. Grodno".

Wejście Klubu na tory pracy wyłącznie sportowej po raz pierwszy nastąpiło w 1927 roku, kiedy na regatach w Wilnie w biegu jedynek członek nasz zdobył pierwsze miejsce i nagrodę o mistrzostwo m. Wilna. Od tej chwili datuje się wyłącznie wykorzystywanie w pełni pod względem sportowym przygotowanej młodzieży szkolnej, oraz starszych członków Klubu. Zamierzeniom tym ułatwiło w znacznym stopniu posiadanie odpowiedniego rasowego taboru w pokaźnej zresztą ilości, oraz stan funduszów czerpanych z eksploatacji statku „Śmigły", wybudowanego we własnych warsztatach.

Wyniki regat, w których Klub brał udział w streszczeniu podaje następująca tabela:

| Biegi | 1927 | 1930 | | 1931 | | 1932 | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | I miejsce | I m. | II m. | I m. | II m. | I m. | II m. |
| Jedynki półwyścigowe | — | — | — | — | — | 2 | — |
| „ wyścigowe | 1 | 3 | — | 3 | 1 | 2 | 1 |
| Czwórki klepkowe | — | 4 | 1 | 4 | — | 2 | — |
| „ wyścigowe | — | 1 | — | 3 | 2 | 1 | — |
| Dwójki podwójne klepk. | — | 1 | — | — | — | — | — |

Idąc z postępem czasu i dostosowując się do potrzeb lokalnych w 1933 roku Klub przeistoczono na Wojskowy Klub Sportów Wodnych „Grodno" i w wyniku tej reorganizacji uruchomiono sekcje: wioślarską, żeglarską, pływacką i turystyczno - kajakową. W zamierzeniu jest również utworzenie sekcji narciarskiej. Dla całokształtu koniecznem jest wyjaśnienie, że pomimo swojej wojskowej nazwy, Klub posiada w 50 proc. członków z pośród społeczeństwa cywilnego.

Jako dalszy etap reorganizacji, ważnym momentem jest zorganizowanie przy pomocy Okręgowego Urzędu WF. i PW. DOK. III ośrodka żeglarskiego w Jeziorach pod Grodnem. Dogodna komunikacja, kilka jachtów i odpowiedni teren łączy szereg jezior — zapowiadają przyszłość temu ośrodkowi. Uroczyste otwarcie ośrodka odbyło się w dniu 25 czerwca 1933 r., przy udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa, którzy przy tej sposobności, dzięki inicjatywie Prezesa Klubu, ppłk. dypl. Perkowicza zwiedzili Święte Błoto, schronisko powstańców z 1863 roku znajdujące się w pobliżu Jezior.

Pozatem Klub posiada sekcję wioślarską w Druskienikach, zaopatrzoną w odpowiednią ilość taboru. Członkami sekcji są przeważnie kuracjusze, którzy z zapałem uprawiają wioślarstwo po Niemnie, niezrównanym w swej piękności w okolicach zdrojowiska.

Od czasu istnienia Klubu, można zauważyć w Grodnie na rzece Niemen znaczną ilość łodzi prywatnych typu turystycznego, zamiast dawnych zwykłych, ciężkich „Niemenek" oraz niezliczoną ilość kajaków zwykłych i żaglowych, wzorowanych na taborze klubowym.

W swojem nieustającem dążeniu do popularyzacji sportu wodnego wśród najszerszych warstw społeczeństwa, Klub urządza corocznie powszechne zawody pływackie, wyścigi łodzi i czółen rybackich, przyczem zwycięscy otrzymują nagrody pieniężne. Pozatem tradycyjne „wianki" stanowią atrakcję sezonu i gromadzą tłumy publiczności.

Tak w streszczeniu przedstawia się działalność Klubu za okres pierwszego dziesięciolecia

---

Podobnie wartoby zbadać, czy w Olkienikach nie zachował się nagrobek lub inny dowód pamięci, z którego możeby się odczytać wiadomość o innych nieznanych jeszcze dziełach jego architektonicznych. Nie wątpimy, że praca p. Rosiaka i w tych jeszcze kierunkach rozrośnie się. Ważność odkrycia w Wilnie, w wymienionych latach, architekta Polaka i to wykształconego w jednem z głównych wówczas centrów, we włoskiem—podkreślę dostatecznie, gdy wspomnę, że do niedawna nawet w bardzo poważnej literaturze naukowej polskiej, przyjmowało się zdanie, że w owym czasie „Jedynym architektem artystą w Wilnie przed Gucewiczem był Knackfuss. Okazuje się na chlubę miasta że wcale tak się rzecz nie miała. W dodatku cechy stylowe klasztoru i przebudowy kościoła pofranciszkańskiego zbyt odróżniają te gmachy od dzieł Knackfussa. To również wmacnia hipotezę p. Rosiaka co do autora Kamieńskiego.

Odkrycie zaś dotyczące O. Niemierowskiego, jako dokumentalnie pewnego twórcy fresków w kośc. pofranciszkańskim może mieć szersze znaczenie i dla innych dzielnic Polski. Myśl tę nasuwa mi zwłaszcza ostatni 4-ty numer „Biuletynu naukowego" Zakładu architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej, który okazał się dopieroco po odczycie p. Rosiaka. W tem nowem czasopiśmie naukowem, doskonale redagowanem (taniem n.b., a zapowiadającem się, jako istna kopalnia poważnych, nowych materjałów do historji sztuki w Polsce, znajduję ciekawą informację, rozszerzającą nasze wiadomości o zasługach artystycznych O. O. Marjanów. Oto jak donosi w „Biuletynie" X. Piwocki, zajęto się obecnie bliżej dużemi kompozycjami zdobiącemi, jako rodzaj polichromii ściany i stropy kościoła drewnianego, wniesionego w r. 1776 w Goźlinie (pow. garwolińskim), przez O. O. Marjanów. Autor notatki przypuszcza, że malowidła te są „zapewne dziełem samych zakonników". Byłoby zewszechmiar ciekawem uzyskać fotografje tych kompozycyj i porównać je z wileńskiemi, malarza Niemirowskiego, członka tego samego zakonu w tych samych czasach. Tem więcej że „wartość goźlińskich, jest wcale znaczna".

Równocześnie w różnych stronach Polski prowadzone badania ukazują nam w jeszcze o wiele szerszym zakresie niż tu zaznaczyć mogłem, że udział rodzimych sił w rozwoju sztuki ubiegłych wieków był u nas wogóle znacznie większym niż doniedawna sądzono. Prace wileńskich badaczy już dokonane i inne zapowiedziane w Sekcji na jesieni pozwalają z przyjemnością stwierdzić, że tutaj rzecz miała się podobnie.

*Marjan Morelowski*

---

## REGATY TROCKIE.

## Olimpijczycy mistrzami Wilna.

### Porażka Kieśkiewiczówny, dobra forma grodnian, ostatnie miejsce miłych gości z Łotwy.

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna, chociaż nie zgromadziły na starcie spodziewanej ilości osad z całej Polski, to jednak pierwsze te regaty, które wczorajszym dniem zaczynają przechodzić do przyszłości udały się pod każdym względem, a więc udały się one i pod względem sportowym, propagandowym i wreszcie pod względem ilości zgromadzonych widzów.

To cośmy wczoraj widzieli w Trokach daje nam pewność, że sport wioślarski w Wilnie może mieć swoje „gorsze" i „lepsze" lata, ale sport nasz nie upadnie. Wczoraj wypłynęliśmy na szerokie wody. Zorganizowaliśmy wielkie międzynarodowe regaty, które są swego rodzaju rewją wioślarską tych wszystkich ośrodków sportowych, które wyczuwają coraz większą potrzebę częstszego porozumiewania się. Do rzędu tych ośrodków wszedł sport łotewski. Mamy tu na myśli sport akademicki, który rozumie doskonale korzyści przez nawiązanie stałego kontaktu z ościennemi państwami starając się w ten sposób wyraźny, podkreślić swoje sympatje do sportowców z nad modrej Wilji.

Regaty trockie były imponującą rewją sportu wodnego. To nic nie znaczy, że pierwszy ten start osady łotewskiej nie udał się, że zajęła ona ostatnie miejsce, ale przecież nikt chyba nie łudził się nadzieją że w Łotwie wioślarstwo przewyższać będzie wioślarstwo Polski. Przecież Łotysi sami w swojem przemówieniu przyznali się szczerze, w sposób nadzwyczaj skromny, że przyjechali do nas nie po sukcesy, a jedynie tylko w celu nawiązania kontaktu W słowach wypowiedzianych przez kierownika drużyny łotewskiej czuło się, że los jest zmienny, że dziś zwycięża ten, a jutro drugi, to też wytworzył się miły stosunek względem przyjeznych gości,

Z punktu widzenia sportowego, to osada łotewska jest silną fizycznie, ale niestety brak jej jest stylu. Wiemy przecież, że w wioślarstwie technika to grunt, a tu techniki ani za grosz. Wystarczy powiedzieć, że Łotysi fizycznie są tak silni, że w czasie treningu potrafili złamać aż dwa wiosła, co nie należy znów do rzeczy zbyt łatwych.

Z prawdziwą przyjemnością musimy stwierdzić, że podniósł się znów poziom wioślarzy grodzieńskich, którzy wygrali kilka biegów, skrzętnie zbierając cenne punkty.

Z klubów wileńskich najlepiej wyszedł WKS, a w pierwszym rzędzie zwraca na siebie uwagę osada czwórki Pogoni i osady 3 p. a. c., które mają b. silnych i doskonale zbudowanych wioślarzy. Trzeba też w kilku przynajmniej słowach wspomnieć o wielkiej niespodziance jaką swoim zwycięskim startem uczyniła p. Plewakowa, która wygrywając z mistrzynią Kuśkiewiczówną wykazała wielkie zdolności wioślarskie, zwłaszcza, że p. Plewakowa wygrała bez większego wysiłku mając w tym samym dniu jeden już start.

Zawód uczynili wioślarze PKS, którzy prócz zdobycia mistrzostwa Wilna na jedynce przez Witkowskiego i valcoverowego biegu „wagi lekkiej" nie zdobyli żadnego więcej miejsca, a przecież „policja" zapowiadała się na foworyta regat.

AZS udało się nazbierać trochę punktów. Chłopcy przegrali i to przegrali przez nieumiejętność, bo czyż można mając do mety 15—20 mtr raptem zwolnić, a nawet przestać wiosłować. Rozumiemy, że to było nieporozumienie, ale przecież warto było dowiedzieć się w którem miejscu przechodzi linja mety. Akademicy mogli by z powodzeniem wygrać bieg czwórek młodych ale kiedy cóż było robić jak osada się zatrzymała. W słowach tych kryje się jednak bezradność i brak subordynacji w stosunku do sternika, bo przecineż najbardziej spilowana osada może zawsze zdobyć się na kilka chociaż pociągnięć wiosłem

Najgorzej wyszło z regat Wil. T. W., które wystawiło jedną osadę i tę nie dopuszczono do biegu, bo zamiast 250 kgr. ważyła ona o 1klg i 70 gr. za dużo.

Klasą dla siebie samych byli olimpijczycy, którzy stali się foworytami regat, zwyciężając z łatwością swoich przeciwników. Tak samo wspaniale wypadł start War. K. Wioślarek w biegu czwórek wyścigowych. Pech zaś prześladował w biegu czwórek półwyścigowych. Warszawianki przegrały o kilka centymetrów, na oko wydało się nawet, że osada WKW pierwsza przecięła linję celownika, ale jakoby różnica była jednak na korzyść Grodna.

Kraków przysłał jedną osadę, która przegrała bez żadnych zastrzeżeń

Tak więc mniej więcej wyglądają omówienia poszczególnych klubów.

Zanim jednak przyjdziemy do wyników, to z wielkim smutkiem, wywołującym oburzenie stwierdzić musimy powtarzające się w wysokim stopniu niesportowe zachowanie się „jakiejś tajemniczej ręki". Znów w sposób łobuzerski nadcięto AZS wiosło, zepsuto Pogoni ster i td. Fakty te są tem smutniejsze, że nie są one pierwszym wypadkiem w dziejach historji sportu wodnego kresów wschodnich. Zwracamy więc na to uwagę, mając święte przekonanie, że więcej nigdy już nic podobnego się nie powtórzy.

Przejdźmy więc teraz do strony oficjalnej regat. Kilkanaście minut przed 12 na pomoście zgromadzili się Łotysi oraz władze sportu wioślarskiego w Polsce na czele z przybyłym z Warszawy prezesem PZTW p. Bojańczykiem.

Pierwszy przemówił p. Bojańczyk a potem powitał gości w imieniu W. K. T. W. prezes mjr. Z. Lankau, wręczając im wiązankę kwiatów. Odegrano hymn Łotwy, po wysłuchaniu go przemówił Łotysz Keze, wznosząc okrzyk na cześć sportu polskiego. Orkiestra znów odegrała hymn, ale już polski.

Po stronie oficjalnej rozpoczęto regaty. Na brzegach zgromadziło się koło 4 tysięcy widzów, a w loży honorowej zasiadło szereg wybitnych osobistości, których jako organizator regat witał p. mjr. Z. Lankau, a więc w loży zasiedli: pp. minister Beczkowicz, konsul Donas, wicewojewoda Jankowski, starosta Kowalski, starosta Tramecourt, kurator Szelągowski, dyr. Hulewicz, pos. Czapski, płk. Schröatter dow. gr. art., płk. Pełczyński, płk. Wenda i cały szereg znanych osób.

Wyniki techniczne regat są następujące:

**Czwórki młodszych pań** AZS valcover.

**Czwórki półwyścigowe pań.** 1) W. K. S. Grodno 3 min. 30 sek.; 2) WKW 3 min. 30,1 sek. Na mety osady wpadły dziób w dzób. Skład osady zwycięskiej: Kuśkiewiczówna, Mrozowska, Romańczykówna, Bojarowska i na sterze Ottówna.

**Czwórki młodszych** 1) WKS Grodno 6.37,4 (Mrozowski, Gryniuk, Antonowicz, Zamierowski i Drunis; 2) AZS Wilno; 3) PKS Wilno; 4) WKW Kraków; 5) U. S. Riga.

**Jedynki pań młodszych.** 1) Plewakowa WKS Wilno 3.50; 2) Mincerówna AS.

**Czwórgi półwyścigowe.** 1) WKS Grodno 6.56 (Grajewski, Seichanowicz, Januszewski, Kleszczonek i Hippins; 2) PKS; 3) WKS (3 p. a. c.).

**Czwórki półwyścigowe osad szkolnych.** 1) Grodno 3.10 (Mrozowski, Gryniuk, Antonowicz, Zamierowski i Dzinis).

**Bieg czwórek wagi lekkiej.** PKS alcover.

**Jedynki o mistrzostwo** Witkowski PKS valcover.

**Czwórki półwyścigowe pań.** 1) A. Z. S. 3.53,4 (Kontrymowiczówna, Dubicka, Sunderland, Sigołłówna i Wojciechowiczówna; 2) WKS Grodno.

**Czwórki nowicjuszy** PKS Wilno.

**Jedynki nowicjuszy** Ryrzko valcover.

**Bieg osad wojskowych.** 1) WKS Wilno (3 p. a. c.); 2) 1 p. p. Leg.; 3) 3 B. sap. Skład zwycięski osady: Nikołajewicz, Wasiukiewicz, Karasiewicz, Mróz i Witkowski Leon.

**Jedynki pań.** 1) Plewakowa WKS 3.49,8; 2) Kuśkiewiczówna WKS Grodno o 3 przeszło łodzie.

**Czwórki pań.** 1) W. K. Wioślarek 3.12,3 (Ziarkówna, Pomorska, Architówna, Mroczkowska i Śniadecka; 2) AZS o 4 łodzie.

**Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.** 1) WKS 3 p. a. c. 6.48,2, (Nikojajewski, Wasiukiewicz, Karaniwicz Mróz i Witkowski); 2) 3 B. sap.; 3) Grodno; 4) PKS; 5) AZS.

**Jedynki młdszych.** Frenske AZS valcower.

**Bieg czwórek o mistrzostwo Wilna.** 1) WTW (olimpijczycy) 6.15 (Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński i Skolimowski); 2) WKS Pogoń 6.32; 3) PKS.

Po regatach odbyło się uroczyste wręczenie nagród. Przemawiali: pp. Konsul Donas, Samorewicz, Szumański, oraz prezes Bojańczyk, który podziękował p. mjr. Lankauowi za zorganizowanie tych pierwszych na ziemi wileńskiej regat międzynarodowych. Po rozdaniu nagród wznoszono parokrotnie okrzyki na cześć sportu, na cześć zawodników łotewskich, a z drugiej strony na cześć wioślarzy polskich.

---

## Mecze ligowe.

**Wczorajsze mecze ligowe zakończyły się następująco:**

**Warszawianka zremisowała z Pogonią 1:1 (1:0), a Garbarnia wygrała 1:0 z Podgórzem, które zeszło z boiska.**

**Cracovia pokonała drużynę Ruchu 2:0 (1:0).**

**Legja zaś wygrała z ŁKS 4:0 (2:0).**

## Piłkarze wiedeńscy w Wilnie.

**Dowiadujemy się, iż na dzień 6-go sierpnia WKS zakontraktował mecz z wiedeńską drużyną piłki nożnej Libertas.**

**Libertas zalicza się do czołowych drużyn wiedeńskich, to też przyjazd jej będzie nielada wydarzeniem sportowem.**

## W przededniu wielkich zawodów lekkoatletycznych.

Podana przez nas wiadomość o mających się odbyć wielkich zawodach lekkoatletycznych z udziałem Pławczyka, Kluka, Lokajskiego, Wieczorka, Składa, Wojtkiewicza i in. obudziła całkiem zrozumiałe zainteresowanie.

Dziś możemy już o tych zawodach, które mają się odbyć w najbliższą niedzielę, powiedzieć coś więcej.

Zawody te Wilno — C.I.W.F. mieć będą wyłącznie charakter propagandowy i nie trzeba się zbytnio martwić jak w punktacji ogólnej Wilno przegra, bo przecież będziemy mieli b. silny zespół, z którym walka będzie nadzwyczaj ciekawa i trudna Zapewne zostanie ustalony cały szereg pięknych wyników.

Wystarczy powiedzieć, że w skoku wzwyż weźmie udział Pławczyk, kt. zapewno zechce zrechabilitować się za porażkę w Bydgoszczy i ustalić znów piękny wynik. W skoku o tyczce zobaczymy Kluka, który jest mistrzem Polski. Kluk ma piękny styl i efektownie przechodzi wysokość grubo ponad 350. Wysokość ta dla zawodników jest niedoścignionym celem. W skoku w dal będziemy mieli wyrównany poziom: Skład, Ropa, Wieczorek, Szczerbicki. Wszyscy oni skaczą ponad 6 mtr. a kto wie może nawet skoczy się i ponad 7 co będzie tegorocznym rekordem, który należy w tym roku do Lukhansa 7,05.

W rzutach też mamy extra klasę. Ciekawi jesteśmy kto wygra oszczep Wojtkiewicz, Lokajski, Wieczorek czy Zieniewcz, a w dysku Wieczorek zechce pewne zapomnieć o kompromitującym wyniku w Bydgoszczy, a teraz postarać się rzucić rzeczywiście ponad 40. W kuli Wilnianie Zieniewicz i Molcki walczyć będą z Wojtkiewiczem i Pławskim. Mają oni swoje własne porachunki,

W biegach konkurencja również jest wyrównana zobaczymy kto wygra „płotki", jak pobiegnie Żyliński na 400 mtr. i kto ostatecznie zwycięży w sztafecie 4x100 mtr. Sztafeta musi należeć do nas, bo Kliks, Wieczorek, Żyliński i Szczerbicki są już nieźle z sobą zgrani i pałeczka im „idzie".

Słowem zawody z C.I.W.F. zapowiadaja się nadzwyczaj interesująco, mają się one odbyć przy specjalnej ceremonji powitalnej itd.

## Międzynarodowe zawody pływackie w Warszawie.

**WARSZAWA (Pat). W Warszawie odbył się w niedzielę dalszy ciąg międzynarodowych zawodów pływackich. Tym razem za wody ściągnęły wielotysięczne rzesze publiczności. W dalszym ciągu osiągnięto szereg doskonałych wyników, a m. in. kilka rekordów polskich. Między in. w biegu na 200 metrów stylem klasycznym pań w konkurencji krajowej Chomiakówna z Legji pobiła rekord Warszawy w czasie 3:37. W 200 m. stylem klasycznym panów w konkurencji międzynarodowej odniósł zwycięstwo zawodnik czeski w czasie: 1:22,4. Drugie miejsce zajął Szrajbman II z warsz. Legji, który osiągnął wspaniały czas 1:24,2. Jest to nowy rekord Polski, pobity o 0.8 sek. 200 metrów stylem dowolnym panów w konkurencji międzynarodowej wygrał Bocheński, który osiągnął czas 2:20,6 sek. Rekord Polski pobity został o 4,2 sek. Drugie miejsce zajął Węgier Szekely w tym samym czasie. Trzeci był Węgier Meszoly — 2:26,5, czwarty Karliczek — 2:27,8. Sztafetę 3×100 stylem zmiennym wygrała drużyna polska w składzie: Karliczek, Szrajbman II, Bocheński, osiągając czas 3 min. 39,2 sek. Rekord Polski pobity o 11 sek. Każdy z tych zawodników pobił indywidualnie rekord Polski. Czas Karliczka wynosił 1:14,4. Szrajbmana II — 1:23,6, Bocheńskiego —1:01 2. Drugie miejsce zajęła drużyna zagraniczna w składzie: Heiling, Abeles, Szekely w czasie 3:40,4 sek.**

---

### W. K. S. — 78 p. p. 12 : 1.

Rozegrany wczoraj mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu wileńskiego zakończył się bezapelacyjnem zwycięstwem WKS.

Wilnianie pokonali zespół 78 p. p. w stosunku 12:1, co w sposób wyraźny podkreśla dobrą formę WKS

### 76 p. p. — MAKABI 3 : 2.

Towarzyski mecz piłkarski Makabi z 76 p. p. (Grodno) przynosi nam przegranę wicemistrza Wilna.

Makabi po sobotnim sukcesie 3:1 przegrała teraz 3:2.

### BOKSERZY JUŻ TRENUJĄ.

Dowiadujemy się iż na stadjonie Ośrodka W. F. w najbliższy wtorek o godzinie 7 rozpoczną się stałe treningi bokserskie.

Treningi odbywać się będą trzy razy tygodniowo: wtorkami, czwartkami i sobotami od 7 do 8.

Kierownikiem treningów jest plutonowy Sadowski z Ośrodka W. F. Plutonowy Sadowski przed paru tygodniami ukończył kurs wojskowy przy CIWF. i teraz właśnie już jako fachowiec będzie mógł dzielić się nabytemi wiadomościami.

Treningi letnie dla bokserów mają wielkie znaczenie, gdyż w znacznym stopniu wpływają one dodatnio na formę poszczególnego zawodnika to też trzeba sądzić, iż na treningi uczęszczać będzie sporo pięściarzy.

## Łotysi zapraszają do siebie.

Widzimy, że stosunki sportowe z Łotwą stają się coraz bardziej zażyłe. Po wspaniale udanych zawodach narciarskich i po przyjeździe do nas wioślarzy łotewskich zaczyna obecnie stawać się aktualną kwestja wyjazdu nowych wioślarzy na regaty do Rygi.

Łotysi zapraszają nas do siebie na 30 lipca. W tym to terminie mają w Rydze na rzece Aa odbyć się regaty międzynarodowe. Regaty te rok rocznie gromadzą u nich na starcie cały szereg osad zagranicznych łącznie z osadami niemieckiemi, które są b. silne.

Regaty te są w Rydze dniem święta sportu wodnego. Zapewne z zaproszenia wilnianie skorzystają wybierając się do nich by w ten sposób jeszsze raz podkreślić naszą przyjaźń sportową w stosunku do tak bliskich sąsiadów. Jednocześnie Łotysi przypominają nam o reklamowan. przez nich spływie kajakowym z Polski. Wiedzą już oni, że ma przyjechać 30 wioślarzy do Rygi. Spław rozpocznie się tuż zaraz po 20 i weźmie w nim udział jak przewidziano koło 30 kajakowców.

Trzeba wiedzieć, że sport kajakowy na Łotwie jest bardzo popularny, cieszy się on ogromnem powodzeniem, to też przyjazd polskich kajakowców jest w Rydze oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem.

---

### Uprzejmy.



— Panie starszy, befsztyczek cuchnie
— Chwileczkę cierpliwości, zaraz otworzę wentylatorek.

# Karygodna jazda.

## Trzy wypadki w jednym dniu.

Wczoraj motocykl, prowadzony przez porucznika 76 p. piech. Wacława Bojko ul. Kalwaryjskiej wpadł na rowerzystę St. Łukaszewicza, który odniósł lekkie rany.

Drugi wypadek spowodowany nieostrożną jazdą miał miejsce przy ulicy Wielkiej, gdzie szybko mknąca taksówka wjechała na rowerzystkę. Rower uległ całkowitemu roztrzaskaniu. Rowerzystka, siłą uderzenia, wyrzucona została na bruk, lecz tak szczęśliwie, że odniosła jedynie bardzo lekkie uszkodzenia ciała.

Trzeci wypadek zanotowano w godzinach wieczorowych. Auto należące do właściciela Łukaskiego w drodze powrotnej z Nowej Wilejki na zakręcie wjechało na furmankę, prowadzoną przez Ignacego Gołężyckiego (Trakt Batorego 54).

Furmanka została roztrzaskana. Gołężycki siłą uderzenia został wyrzucony na bruk. Naskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności odniósł stosunkowo lekkie obrażenia ciała.

Trzy wypadki w jednym dniu! Wszak drogi wileńskie i podwileńskie, to nie ulice Chicago. Są często prawie zupełnie puste. Niedobrze się dzieje z naszem automobilizmem! Należy znaleźć środki trafienia do przekonania pp. kierowcom. Muszą wreszcie przejąć się kardynalnym punktem katechizmu szoferskiego: nie przechodzień musi dbać o całość swojej osoby, lecz on! (c)

---

**Poniedz. 10 Lipca**

Dziś: 7 braci męcz.

Jutro: Pelagji

Wschód słońca — g. 3 m. 27

Zachód — 7 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 9/VII — 1933 roku

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 10 lipca według PIM.

Bardzo ciepło. Słabe wiatry lokalne. Na Zachodzie i w środku kraju skłonność do burz, poczem lekkie ochłodzenie.

### OSOBISTA.

— **Pan Wojewoda Wileński** Władysław Jaszczołt wyjechał w sobotę wieczorem o godzinie 23.30 na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy.

— **Starosta Grodzki** p. Wacław Kowalski rozpoczął w dniu 10 bm. kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął p. wicestarosta Józef Czernichowski. Państwo Kowalscy, jak się dowiadujemy, wyjechali do Krynicy.

## Dodatkowy budżet na roboty kanalizacyjno-wodociągowe,

Magistrat opracował dodatkowy budżet na sumę 90.000 złotych. Z funduszów tych będą prowadzone roboty wodociągowo - kanalizacyjne.

Projekt nowego budżetu skierowany zostanie na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej. Na pokrycie tej sumy magistrat przeznacza fundusz renowacyjny.

### UMORZENIE WOJEWÓDZKIEGO PODATKU OD WYSZYNKU I TRUNKÓW.

Izba Skarbowa upoważniona została do umarzania zaległości wojewódzkiego podatku od wyszynku i drobnej sprzedaży trunków, bez względu na wysokość zaległość.

### CO BĘDZIE ZE STACJĄ AUTOBUSÓW DALEKOBIEŻNYCH.

Donosiliśmy już o projekcie magistratu budowy stacji autobusów dalekobieżnych przy ulicy Zawalnej na placu położonym vis a-vis kościoła ewangelicko - reformowanego. Plac ten, należący obecnie do syndykatu rolniczego, magistrat zamierza nabyć na własność.

Obecnie władze miejskie zakończyły już opracowywanie planu robót. Podług projektu stacja ma być wyposażona w najnowsze urządzenia oraz w wygodną krytą poczekalnię. Całe nieszczęście w tem, że narazie plan ten pozostaje jedynie bezwartościowym zwitkiem papieru. Dlaczego? — niepotrzeba wyjaśnień. Kryzys.

### PODATEK OD LOKALI I NIERUCHOMOŚCI.

15 czerwca upłynęły terminy płatności bez kary i odsetek za zwłokę podatków: od nieruchomości za pierwszy kwartał i od lokali za drugi kwartał. Obecnie do nakazów doliczane są odsetki za zwłokę.

### OPŁATY SZKOLNE.

W ubiegłą sobotę ukazało się oficjalne zarządzenie w sprawie cofnięcia z dniem 15 sierpnia zwrotu opłat szkolnych za dzieci funkcjonarjuszy państwowych, wojskowych i sądowych.

## Pensjonaty utrzymywane przez rolników

Na podstawie półrocznych świadectw przemysłowych zostały całkowicie zwolnione od podatku obrotowego za rok 1933, o ile liczba zajętych przez nie pokoi nie przekracza 12

---



## Z dwojga złego..

Oswoiliśmy się już z typowem zjawiskiem kryzysowem i handlem ulicznym. Domokrążni i uliczni sprzedawcy cieszą się nawet dość dużem powodzeniem. Ten stan rzeczy wytwarza jednak ogromną konkurencję właścicielom sklepów. Organizacje kupieckie czynią starania o likwidację, względnie zmniejszenie tego rodzaju handlu. Starania te jednak nie dają większego efektu. Władze są zdania, że zbyt rygorystyczne traktowanie handlu ulicznego w chwili obecnej mogłoby mieć skutki niepożądane. Pozbawieni środków egzykucji handlarze mogliby łatwo zająć się procederem kolidującym z kodeksem karnym.

## Kłopoty właścicieli letnisk.

Z powodu spóźnionego lata i niemal nieustanych dotąd deszczów wiele letnisk w okolicach Wilna (Pośpieszka, Werki) pozostało pustych. Nie bez znaczenia był tu fakt, że właściciele letnisk podmiejskich na początku sezonu nie chcieli zbytnio opuszczać cen, a chociaż następnie zorjentowawszy się w niepomyślnej konjunkturze, ceny dość znacznie zredukowali, do chwili obecnej wiele lokali świeci pustkami.

Właściciele letnisk codziennie z niepokojem przyglądają się chmurom, wyczekując razem z pogodą napływu letników.

## Z niwy loteryjnej.

Dowiadujemy się, że nietylko V-ta klasa obecnej Loterji, ale również termin rozegrania następnej 28-ej Loterji został wydatnie skrócony. Graczom śpieszy się do wygranej — dążeniom ich czyni zadość Dyrekcja Loterji.

—oOo—

Jak nas informują już w nadchodzącym tygodniu zostaną opublikowane szczegóły nowego zreformowanego planu gry 28 Loterji. W chwili obecnej wykańczany jest druk nowego planu, którego opracowanie trwało od nowego roku do końca maja r. b.

—oOo—

Wobec głosów, które odzywały się ze strony graczy, iż dziwnem wydaje im się premjowanie losów, które już raz wygrały, Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej postanowiła znieść system wprowadzony w 26-ej i w 27 Loterji. Losy powtórnie wygrywające nie będą premjowane z wyjątkiem głównej wygranej ostatniej klasy. Pozostawiony natomiast został system wprowadzony w 27 Loterji wygranych pocieszenia dla losów, które w ciągnieniu przegrały.

## Dla reklamy.



Mary Picford i Douglas Fairbanks, zastosowali oklepany już trick reklamowy: rozwodzą się.

## Starania o rewizję ryczałtu w podatku obrotowym.

W organizacjach kupieckich omawiane są obecnie sprawy, związane z zreformowaniem ryczałtu w podatku obrotowym, który ustalony był na podstawie średniego obrotu przedsiębiorstwa z lat 1928 — 1930.

Tymczasem już w r. 1932 obroty znacznie się zmniejszyły i wymiar podatku stał się nadmiernym ciężarem. Za rewizją ryczałtu wypowiedziała się Izba Przemysłowo - Handlowa, jak również organizacje kupieckie.

## Zmiana przepisów ustawy antyalkoholowej.

Niedługo wydane zostanie rozporządzenie zmieniające przepisy ustawy antyalkoholowej. M. in. ulegnie zmianie podział kontyngentów miejsc sprzedaży napojów alkoholowych w miastach i gminach. Podział przeprowadzany będzie przez Izby Skarbowe w porozumieniu z wojewodą, przy współdziałaniu z wydziałami wojewódzkiemi.

Na terenie województwa wileńskiego kontyngent miejsc sprzedaży alkoholowej ma być zwiększony o 15 jednostek. Wreszcie rozporządzenie powyższe będzie miało na celu rozgraniczenie przepisów o akcji antyalkoholowej z przepisami sprzedaży napojów alkoholowych.

## Bezrobocie zmniejsza się bardzo powoli.

Ostatnie dane notują na terenie Wilna 6170 bezrobotnych. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie *zmniejszyło się o 34 osoby*. Najwięcej bezrobotnych rekrutuje się z pośród pracowników umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

Powolny spadek bezrobocia tłumaczy się minimalnym w r. bież. ruchem budowlanym, jak również skromnemi rozmiarami robót sezonowych.

## Dolary na czarnej giełdzie.

Na czarnej giełdzie w dniu wczorajszym dolary wcale nie miały popytu. Czarnogiełdziarze nie znajdowali nawet nabywców po 5.80 za dolara.

## Zamiary T-wa Miłośników Trok.

W przerwie po między biegami niedawno powstałe T-wo Miłośników Trok podejmowało śniadaniem grono przybyłych na regaty gości z Wilna. Przy końcu śniadania *ks. prefekt Potrzebski*, dziękując gościom za przybycie w gorących słowach nawoływał do pomocy i poparcia zamierzeniom T-wa Miłośników Trok. Pragnie ono uczynić Troki miejsce przyjemnego, spokojnego wypoczynku ludzi pracujących nie tylko z Wilna, lecz i z dalszych stron, oraz stworzyć tam odpowiednie warunki do letnich i zimowych sportów. W tym celu T-wo nosi się z zamiarem uporządkowania zewnętrznego wyglądu zaniedbanego miasteczka, oraz wybudowania skromnej i taniej, lecz odpowiadającym nowoczesnym wymogom gospody, oraz przystosowania do potrzeb turystów innych prywatnych mieszkań. T-wo już przystąpiło do pracy z energją i przy pomocy władz państwowych i społeczeństwa ma nadzieję powoli realizować swoje projekty. Skutkiem gorącego przemówienia ks. prefekta było to, że obecni goście gremjalnie przystąpili do T-wa w charakterze jego członków. W odpowiedzi ks. Potrzebskiemu zabrał głos p. *Min. Beczkowicz*, który, nawiązując do swej niedawnej działalności w Wilnie, podniósł z uznaniem ambitne i słuszne zamierzenia T-wa Miłośników Trok i życzył mu rychłego i pomyślnego ich urzeczywistnienia.





# TEATR I MUZYKA

## W WILNIE.

— **Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim.** Dzisiejszy „Tani poniedziałek" nieodwołalnie ostatniem przedstawieniem znakomitej komedji Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba". Ceny propagandowe (od 20 gr.).

— **„Bez posagu ożenić się nie mogę"** zdobywa sobie coraz większe powodzenie, — we wtorek 11 lipca o godzinie 8 m. 15 ukaże się po raz 8-my.

— **Próby z „JIMA I JILLA"** — doskonałej komedji muzycznej, są w pełnym toku. Reżyserja spoczywa w rękach D-ra Ronard-Bujańskiego. W rolach tytułowych Mieczysław Węgrzyn i Halina Kamińska. Ceny specjalne. Premjera w sobotę 15 lipca.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś ujrzymy świetną operetkę Gilberta „Cnotliwa Zuzanna" w interpretacji znakomitych artystów z B. Halmirską na czele. Ceny miejsc najniższe od 25 gr. do 2.90.

Jutro ukaże się komedja muzyczna Stolza „Peppina".

W przygotowaniu „Królowa nocy" Kollo.

# RADJO

## WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 lipca 1933 r.

7,00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne". 7,05: Gimnastyka. 7,20: Płyty. 7,25: Dziennik por. 7.30: D. c. muz. gram. 7,52: Chwilka gosp. dom. 11,57: Sygnał czasu i hejnał. — 12,05: D. c. płyt. 12,25: Komun. 12,35: D. c. płyt. 12,55: Dziennik południowy. — 14,50 Program dzienny. 14,55: Arcydzieła literat. skrzypcowej. 15,25: Kom. gosp. 15,35: Audycja dla dzieci. 16.00: Transm. koncertu. — 17,00: Pog. w jęz. francuskim. 17,15: Koncert solistów. 18,15: Odczyt „Firmy oddziaływania na poziom cen rolniczych". 18,35: Recital fort. z płyt. 19.10: Rozmaitości. 19,20: „Ofenzywna polityka mniejszościowa Niemiec". 19,35: Program na wtorek. 19,40: Felj. lit. pt. „Szlakiem powieści polskiej". 19,55: Przerwa. 20,00: Opera „Tis" i „Verbum Nobils". 21,00: Wil. kom. sport. 22,15: Muz. tan. 22,25: Wiad. sport. 22,35: Kom. 22,40: Muzyka taneczna.

# NA WILEŃSKIM BRUKU

### BÓJKA NA WOŁOKUMPJI.

Wczoraj pomiędzy kilku wycieczkowiczami w Wołokumpji powstała krwawa bójka, w czasie której niejaki P. Kowzan otrzymał trzy pchnięcia nożem. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do Szpitala żydowskiego. Sprawców zatrzymano. (c)

### AMATOR KEFIRU.

Helena Martynson (Św. Mikołaja 3) zameldowała policji, iż do jej zakładu (handel kefirem) zgłosił się jakiś osobnik, wypił dwie flaszki kefiru wartości 1 zł. 20 gr. i nie uregulowawszy rachunku zbiegł. (c)

### KRADZIEŻE.

Ubiegłej nocy nieujawnieni sprawcy przedostali się do mieszkania Br. Kowalewskiej (Skopówka 11) skradli bieliznę wartości 100 zł.

Tegoż wieczora do piwnicy Marji Kuleszówny (Szkaplerna 57) przedostał się złodziej i skradł szynki oraz inne produkty na sumę 60 zł.

Pozatem zanotowano jeszcze kilka drobnych kradzieży. (c)



### KUPPIŁ TOMBAKOWE OBRĄCZKI ZA 76 ZŁOTYCH.

W dniu 5 lipca 1933 r. o godz. 14.30 podczas jarmarku w Mołczadzi do mieszkańca wsi Zapole, gm. poczanowskiej Ławruszczyka Daniela podszedł nieznany osobnik — proponując mu nabycie obrączek złotych. Po krótkim targu Ławruszczyk nabył 2 obrączki, płacąc za nie 76 złotych. Jak się później okazało obrączki te były tombakowe.







## Dwie młode panienki i uczeń zaginęli.

W ciągu ubiegłych dwóch dni zanotowano trzy wypadki zaginięcia:

Do 1 komisarjatu P. P. zgłosił się niejaki Paweł Wojniez i zameldował o zaginięciu jego syna Mikołaja, który przed dwoma dniami wyszedł z domu twierdząc, że udaje się do kolegi i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Onegdaj również do policji wpłynął meldunek o zaginięciu młodej panienki: Marji Gitejkówny. Meldunek złożyła ciotka zaginionej, Julja Komorowicz (ul. Piaski 21).

Znalazła ona na biurku list od zaginionej, w którym wychowanka prosi ją, by nie wszczynała poszukiwań, gdyż żadne niebezpieczeństwa jej nie grozi.

Meldująca jest jednak innego zdania i obawia się, że wychowanka wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

Trzeci wypadek zaginięcia zanotowano wczoraj. P. Józef Szczygler (zauł Bernardyński 3) zameldował policji o zaginięciu jego czternastoletniej córki Stanisławy, która przed dwoma dniami wyszła z domu i od tego czasu brak o niej jakiejkolwiek wiadomości. (c)

# ZAMIAST WYPOCZYNKU.

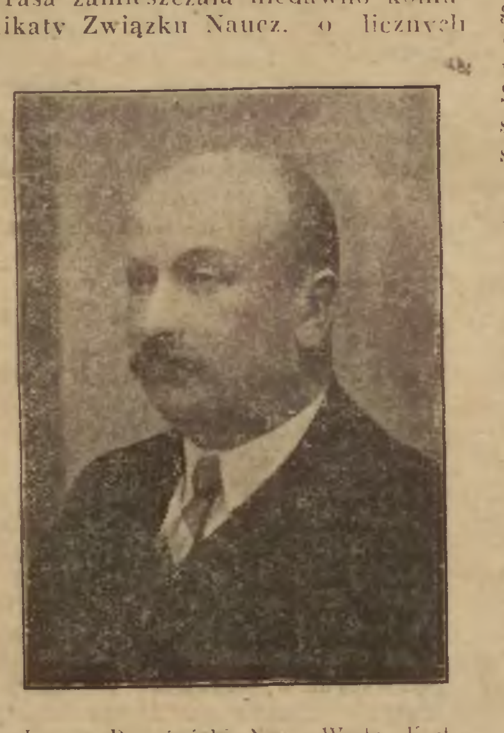
Posiadamy dwie, ciągle kształcące się armje: wojsko i nauczycielstwo. O wojsku wiedzą wszyscy, gdyż widzą je w marszu, na ćwiczeniach, słyszą huk strzałów, wreszcie niema prawie rodziny, którąby z wojskiem nie miała czegoś wspólnego.

Inaczej ma się rzecz z nauczycielstwem. Nie ma ono ani specjalnego munduru, nie maszeruje w szeregach po ulicach, słowem, nie jest widoczne tak, jak wojsko.

Są wprawdzie wytrawni znawcy duszy nauczycielskiej którzy na ulicy poznają nauczyciela bądź po dziurach w bucie bądź po głębokich kaloszach i parasolu, bądź po... do dwójnych okularach na nasie. Są to jednak cechy zawodowe.

Nauczyciela dzisiejszego poznać z powierzchowności trudno, dziura we buty ma każdy urzędnik państwowy, natomiast znacznie łżej z innych cech. Np. stałym tematem rozmów wśród nauczycielstwa jest szkoła, dzieci, programy, metody, kursy, konferencje, pomoce naukowe, okólniki, kancelarja, ławki itd. Słyszy się to na ulicy, w autobusie, w pociągu, kinie, teatrze, na weselu, chrzcinach. Może to i dobrze. Niech ludzie słyszą, niech się czegoś dowiedzą.

Ale do tematu. Mamy obecnie wakacje. Zdawałoby się, że strudzonemu po dziesięciomiesięcznej pracy nauczycielstwu należy się odpoczynek. Prasa zamieszczała niedawno komunikaty Związku Naucz. o licznych punktach wywczasów letnich. Możnaby sądzić, że p-kty te są przepełnione „ciałem pedagogicznem". Niestety, na całym terenie naszgo kuratorjum nie udało się uruchom. ani jednego punktu wypoczynkowego, gdyż prawie całe nauczycielstwo bierze udział na licznych kursach programowo-ustrojowych, przygotowawczych do egzaminów praktycznych, wychowania fizycznego, śpiewu itp. Słowem, kursy, kursy, kursy... W świecie szkolnym są one zjawiskiem stałem.



Ignacy Dzierżyński Nacz. Wydz. Kszt. Naucz. przy MW. R i OP

O tej właśnie pracowitości i wytrwałości nauczycielstwa szkół powszechnych pięknie mówił ostatnio podczas otwarcia jednego z kursów (jest ich kika) programowo ustrojowych, wizytator p. T. Młodkowski.

Kursy nauczycielskie datują się u nas od roku 1918 i znaczna część nauczycielstwa bierze w nich rok rocznie żywy udział.

Niektórzy są już, na 72 (wyraźnie **siedemdziesiątym drugim**) zkolei, gdyż oprócz kursów wakacyjnych, niekiedy nawet w jednym roku po trójnych, brali udział w kursach podczas feryj i w czasie roku szkolnego. Nie wlicza się tu oczywiście takich kursów jak: świetlicowe, lustratorskie, związkowe, samorządowe, higjeny, spisowe itp.

Rekord. Taką cyfrą kursów nikt z innego zawodu wykazać się nie potrafi. Cyfra ta niewątpliwie znajdzie swe miejsce w zapiskach dla potomności.

W broszurze M. W. R. i O. P. p. t. „Kursy wakacyjne", z r. 1921 czytamy m. in.: „Jak doświadczenie wykazało, kursy wakacyjne posiadają poza rolą kształcącą, także duże znaczenie dla wyrobienia kulturalnego i społecznego uczestników. Nauczyciele szkół powszechnych, pracujący przeważnie w środowisku wiejskiem lub małomiasteczkowem, odcięci są od ruchu umysłowego, skupiającego się w miastach. Dlatego też wielu z nich dąży na kursy wakacyjne, aby zetknąć się przez pewien czas ze sferą ludzi, która przedstawia te wartości, jakich bark daje się im odczuwać. Harmonijne towarzyskie współżycie na kursie z kolegami i prelegentami wywiera niezmiernie dodatni wpływ na uczestników".

Jednym z głównych twórców i organizatorów wszelkich kursów nauczycielskich w Polsce jest długoletni naczelnik wydziału kształcenia nauczycieli przy Departamencie szkolnictwa Powsz. M. W. R. i O. P. p. Ignacy Dzierżyński (którego podobiznę podajemy). Na naszym zaś terenie wizytator T. Młodkowski i p. inspektor Starościak.

Tak więc sam los zrządza, że nauczycielstwo przez okrągły rok boży ma do czynienia z podręcznikami...

Mówiąc już o sprawach szkolnych wspomnę także o pustych budynkach. Wyludniły się, przycichły, czekają nowego roku szkolnego by znowu zakipieć życiem, rozebrzmieć gwarem głosów dziecięcych. Jest to najlepszy czas do wszelkiego rodzaju remontów.

Niestety, wiemy, jak się sprawa przedstawia. Gminy za czasów dobrej konjunktury nieskore do świadczeń pieniężnych, dziś z najmniejszym i najniezbędniejszym wydatkiem zwlekają jak mogą. Dobra wola potrafi jednak nawet kryzys złagodzić. Znam np. wójta z gm. R. pow. wil. trock., p. W. Ch., który objechał już wszystkie na swym terenie szkoły, zbadał ich potrzeby, (do niektórych zamówił ławki, niektóre zaopatrzył już w opał), słowem, wkrótce będzie wszystko w możliwym porządku. A o to właśnie chodzi.

Niech drobny ten przykład wójta z gm. R. zachęci innych jego kolegów do zajrzenia już dziś do szkół, a unikniemy wielu nieporozumień i straty czasu na początku roku szkolnego.

**J. Hopko.**





Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.